

## 5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 4 II 2001

### Bóg mnie wybrał, abym żył dla Niego.

a. Przed kilkoma miesiącami cały świat pasjonował się dramatycznym przebiegiem wyborów prezydenckich w USA. Jednym z najbardziej charakterystycznych zwyczajów wszystkich nowoczesnych społeczeństw demokratycznych jest odbywający się w nich

cyklicznie rytuał wyborów. Ale oczywiście wybory w szczególnie potężnych mocarstwach wzbudzają zainteresowanie całego świata. Nic dziwnego, przecież zależą od nich pośrednio losy setek milionów, a może i miliardów ludzi.

Na pewno dobrze się stało, że demokracja tak szeroko upowszechnia się i zakorzenia w świecie. Warto jednak zauważyć, że sytuacja ta niesie ze sobą także możliwość pewnego nieporozumienia. Chodzi tu o niezauważenie granic stosowania demokratycznych reguł gry. Zdarza się, że świadomość tego, jak bardzo godne pochwały jest stosowanie zasad demokracji w życiu społecznym sprawia, że przenosi się to rozumowanie także na życie wiary i na relacje człowieka z Bogiem. Człowiek współczesny do tego stopnia przeniknięty jest duchem „wyborów”, że również o swojej wierze lubi myśleć w takich właśnie, i tylko w takich kategoriach: jeśli wierzę, to dlatego, że „wybrałem Jezusa”, że „zdecydowałem się na Boga”, lub „podjąłem decyzję o wierze”. Stopień upowszechnienia tego sposobu myślenia dostrzeżemy też w jakże częstym dziś domaganiu się, aby chrzest był koniecznie udzielany w wieku umożliwiającym przemyślaną i odpowiedzialną decyzję człowieka. Mówi się wtedy: „przecież dziecko nie może wybrać swojej wiary; poczekajmy, aż dorośnie, a wtedy samo wybierze”

b. Jest w tym rozumowaniu wiele prawdy, ale jednak nie jest to cała prawda. Dlatego dziś dajmy się porwać logice czytań eucharystycznej Liturgii Słowa z naszej piątej Niedzieli Zwykłej. Oto prorok Izajasz w czasie modlitwy w Świątyni jerozolimskiej słyszy słowa Boże: „Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł?” (Iz 6, 8). Prorok doświadcza Boga wychodzącego mu naprzeciw z inicjatywą. I dopiero w odpowiedzi na ten krok miłości Boga człowiek jest w stanie udzielić swej własnej odpowiedzi. Co ważne: odpowiedź ta nie jest jedynie wynikiem ludzkiej inicjatywy, nawet w przypadku najpobożniejszego proroka. Jest *odpowiedzią* na uprzedzającą inicjatywę Boga i bez niej w ogóle nie byłaby możliwa.

Gdybyśmy więc byli w stanie zapytać opisanego dziś w pierwszym czytaniu proroka: „Izajaszu, jak doszedłeś do swojej wiary?”, ten mógłby nam zapewne odpowiedzieć: „Wcale nie doszedłem. Ja cały czas stałem w miejscu oczekując z otwartym sercem. To Bóg doszedł do mnie!” Dlatego Jan Paweł II w liście apostołskim *Tertio millennio adveniente* mógł napisać: „W Chrystusie religia przestaje być szukaniem Boga (niejako po omacku) a staje się odpowiedzią wiary daną Bogu”

c. Tę samą postawę odczytamy ze słów św. Pawła Apostoła. Wyznaje on śmiało: „Za łaską Boga jestem tym, czym jestem” (1 Kor 15, 10). Kiedy mówi o łasce wybrania, z całą pewnością wspomina te przejmujące chwile, gdy na drodze do Damaszku zbliżył się do niego Jezusa i rzekł: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (Dz 9, 4). Nie z inicjatywy Apostoła to się stało, a nawet wbrew jego najśmielszym przypuszczeniom i oczekiwaniom. Przyczyna tego nowego początku leży gdzie indziej: to sam Bóg wkroczył w jego życie, aby zaprosić dawnego Szawła, późniejszego Pawła Apostoła, do pójścia za Jezusem.

Podobny obraz wyłoni się nam podczas uważnej lektury Łukaszej Ewangelii. Oto widzimy, jak Jezus „wszedł do łodzi, która należała do Szymona” (Łk 5, 3). Ciekawe, że przy naszym modnym dziś sposobie traktowania Kościoła jak jakiejś partii lub stowarzyszenia, wielu ludzi wolałoby zapewne sytuację odwrotną. Mianowicie, aby to Piotr jako pierwszy pomyślał o przyłączeniu się do Jezusa. Lepiej pasowałoby to do naszych współ-

czesnych oczekiwań i konwenansów. Tak ważne jest przecież, aby samodzielnie wybrać, podjąć decyzję, zapisać się, wstąpić... a jednak Jezus powie później na przypieczętowanie tego, co się stało: „Nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili” (J 15, 16). W takiej bowiem kolejności działo się to, co najważniejsze: najpierw Jezus rzekł, a dopiero potem Szymon mógł Mu odpowiedzieć.

d. Jak wiele wniosków wynika z tej sytuacji dla naszego życia chrześcijańskiego! Jak wiele radości, że i w naszym życiu tak wobec nas postąpił Pan, jak kiedyś wobec wybranych proroków i Apostołów! My też doświadczyliśmy uprzedzającej inicjatywy Bożej, choć w nieco inny sposób wkraczającej w nasze życie. Zostaliśmy przecież umieszczeni przez Boga w chrześcijańskiej rodzinie, zostaliśmy na mocy uprzedzającego daru łaski ochrzczeni, zostaliśmy zaproszeni do wiary Kościoła przez wspólnotę tych, którzy uwierzyli wcześniej niż my sami. Dla naszej wewnętrznej zrozumiłości i samowystarczalności za wszelką cenę – trudne jest to nauczanie. Ale jeśli popatrzymy głębiej, jakże prawdziwe i niosące radość.

Zauważmy, że nie inaczej niż w relacji człowiek – Bóg dzieje się na przykład w rodzinie ludzkiej. Człowiek nie wybiera swoich rodziców. Są mu dani jako dar, który zastaje go w momencie przyjścia na świat. Jeśli już ktoś jest tu osobą wybierającą – to istnienie dzieci jest chciane i w tym sensie „wybrane” przez rodziców. Ten przykład zaczerpnięty z codziennego życia pozwala lepiej zrozumieć, że na tym polega poczucie tożsamości chrześcijanina jako umiłowanego dziecka Bożego: mieć pewność, że Bóg mnie wybrał, abym żył dla Niego.

*ks. Andrzej Siemieniowski*